

TYGODNIK RZESZOWSKI.

Wychodzi w każdą sobotę o godz. 6. po południu. — Numer pojedynczy w miejscu 10 ct. pocztą 12 ct. — Biuro Redakcyi i Administracyi: w Drukarni E. F. Arvaya (ul. Farna) — Listy należy frankować. — Reklamów nie zwraca się w miejscu: rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 42 ct. — Z przesyłką pocztową: rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 42 ct. — Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Tygodnika Rzeszowskiego i sklep galant. J. Kostkiewicza w Rzeszowie. — Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia po 5 ct. od miejsca jednego wiersza sześciopaltowego drobnym drukiem. — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza.

PRENUMERATA

Nr. 140.

Rzeszów, dnia 3 Marca 1888.

Rok III.

KALENDARZ.

Marzec	Święta rzymsko-katolickie	Święta grecko-katolickie
4. niedziela	Kazimierza.	Tymofeja.
5. poniedziałek	Fryderyka op.	Sw. Muczenyk. w E.
6. wtorek	Koleta p.	Polykarp.
7. środa	Tomasza z Akwinu.	Obr. bł. św. Joanna.
8. czwartek	Jana Bożego.	Tarasia Arh.
9. piątek	Franciszki panny.	Porfiry archiep.
10. sobota	4. Męczenników.	Prokopia prep.

Rocznice historyczne: 4. marca 1480. † Kazimierz Jagiellończyk. — 5. marca 1865. Chrzest Mieczysława I. — 6. marca 1477. Hołd książąt szlacheckich w Krakowie. — 7. marca 1865. Chrzest Polski. — 8. marca 1347. Sejm prawodawczy w Wislicy. — 9. marca 1440. Węgry zapraszają na tron Władysława III. — 10. marca 1279. Klęska Krzyżaków od Litwinów pod Ascherodem.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Rzeszów, 2. marca.

Akcyja dyplomatyczna w sprawie bułgarskiej została rzeczywiście zagajona d. 25 lutego. W dniu tym udał się ambasador rosyjski p. Nelidow do Porty, aby oddać notę swego rządu, domagającą się od sultana, aby oświadczył wprost, że obecność ks. Ferdynanda Koburgskiego w Zofii jest nielegalna i przeciwna traktatowi berlińskiemu. Gdy Nelidow wyszedł, udali się tamże z kolei ambasadorowie niemiecki i francuski, pp. Radowicz i Montebello i oświadczyli z osobna, że popierają szczerze i otwarcie żądania Rosyi. Taki jest cały dotychczasowy rezultat tej akcyi dyplomatycznej, mającej zażegnać obawy wojenne a zapewnić Europie pokój, przynajmniej na kilka lat najbliższych.

Sprzymierzeńcy ks. Bismarka: Austro-Węgry i Włochy a nadto Anglia, o której mówią, że sympatyzuje z tymi sprzymierzeńcami, nie przyłączyli się dotąd do kroków Rosyi, bo uznali za potrzebne dowiedzieć się pierwszej coś dokładniejszego o dalszych zamiarach białego cara względem Bułgarii. Mianowicie radziby wiedzieć, co też Rosya uczyni wtedy, jeżeli Bułgarzy sultana nie usłuchają i oświadczą, że swego księcia utrzymać zamierzają? Dziś w Bułgarii panuje pokój, podkopywany chyba podziemną robotą agentów i partyzantów rosyjskich; Bułgarzy przywiązali się do swego księcia, o czem świadczą uroczyste obchody 27ej rocznicy jego urodzin; a równie książę żył się już z przybraną ojczyzną. Cóż więc stanie się z krajem po usunięciu księcia Ferdynanda? Kto ma być jego następcą i w jaki sposób ma być dokonane ponowne obświecenie tronu bułgarskiego?

Te i tym podobne, mniej więcej uzasadnione wątpliwości, musiałyby być pierwszej wyjaśnione, nim Austria, Anglia i Włochy zdecydowałyby się popierać propozycje rosyjskie. Z Berlina donoszą nawet, że ks. Bismark ma nalegać w Petersburgu, aby rozszerzono i jaśniej sformułowano swoje ża-

dania. Jeżeli można zawierzyć doniesieniom dziennikarskim, to w materii tej mają toczyć się dalsze rokowania dyplomatyczne, zwłaszcza iż sultan oświadczył, że dokąd nie będzie jednomyślności między mocarstwami, na traktacie berlińskim podpisanym, on wstrzymać się musi z odpowiedzią na notę rosyjską, przez posła Nowikowa Porcie wręczoną.

Lecz niechże kto poda sposób, aby mocarstwa mające odrębne interesa na wschodzie, sprowadzić do takiej jednomyślności w zapatrywaniu się ich na rozwiązanie sprawy bułgarskiej? Rosya i jej spółnicy domagają się, aby napędzić ks. Ferdynanda a resztę powierzyć komisarzom rosyjskim. Czyż antagonizmi jej nie mogą z taką samą słusnością żądać że niechaj Rosya uzna Koburga, a sprawa bułgarska zostanie od razu spokojnie i zgodnie załatwiona? Dlaczegoż cała Europa ma ulegać zachciankom rosyjskim, zwłaszcza że i Bułgarzy wymawiają się od opieki cara nad sobą?

Są to rzeczy tak naturalne i jasne, że przypuścić nie można, aby w Petersburgu lub w Berlinie z góry nie przewidywano zupełnego nieudania się obecnej akcyi dyplomatycznej. Lecz na cóż ją podjęto, skoro do pomysłnego rezultatu doprowadzić nie może? a przedewszystkiem kto smie żądać od Austrii, aby dobrowolnie i z ujmą honoru abdykowała ze swojej dotychczasowej polityki wschodniej na rzecz caratu, który za rok lub dwa lata z nowymi wystąpił roszczeniami?

Zasnaczyliśmy na tem miejscu wkrótce po wielkiej mowie ks. Bismarka, że głównym celem jej było zwrócić uwagę Rosyi ku zapomnianej sprawie bułgarskiej, aby tym sposobem zyskać na czasie i odwrócić chwilę wybuchu wojny, aż mniej przesilenie dynastyczne w Niemczech, aby udaną życziwością dla pretensyi rosyjskich w Bułgarii pozyskać sobie cara, skoro nie dopięto tego znaną awanturą z fałszowanymi dokumentami, aby burzę wojenną, jeżeli do niej przyjść musi, odsunąć od granic niemieckich i przerzucić ją ku wschodowi, a ponieważ Niemcy nie mają tam żadnych interesów do obrony, więc zwalili ją na barki obce, choćby swego najwierniejszego alianta, któremu w takich warunkach pomagać nie będą obowiązane. Fakta stwierdzają, że jak dotąd, wszystko idzie po myśli ks. kanclerza, bo Rosya dała się wciągnąć w grę dyplomatyczną, bo dziś już uderzają dzienniki rosyjskie na Austrię, że uchyla się od popierania akcyi dyplomatycznej w Konstantynopolu, gdyż zmierza do wojny, a może wkrótce odezwie się ten sam głos także w gazdzinowej prasie kanclerskiej i wołać będzie, że Austria, budując na pomoc niemiecką, zniweczyła rokowania i przynagliła Rosję do rozpoczęcia wojny w obronie swoich uprawnionych interesów na wschodzie.

Ale przecież i dyplomacya rosyjska, tak zręczna i przebiegła, nie poszła bez ukrytego celu za wskazówką ks. Bismarka i wdala się w rokowania,

choć wie z góry, że spełzną na niczem. Rosya z rozmaitych przyczyn zewnętrznych, finansowych, ekonomicznych, społecznych i religijnych prze do wojny i prowadzić ją będzie. Tyle przecież nie ulegało wątpliwości, że wobec przymierza austriacko-niemieckiego i zjednoczonej potęgi militarnej obu mocarstw Rosya na wygranej liczyć nie może. Domagano się więc słabego punktu owego przymierza, jakim jest sprawa bułgarska, a ponieważ ks. Bismark w mowie swojej własnie o tę sprawę zreczenie i zdradliwie potrafił, przeto chwycono się jej skwapliwie, przyjęto jego pośrednictwo a dziś wspólnie bawią się w komedję dyplomatyczną. aby w końcu przyczynić nieudania się jej zwalczać na Austrię i jej niepewnych przyjaciół: Anglię i Włochy. Jeżeli komedya dobrze się powiedzie może łatwo przyjść do wojny między Rosją a Austrią, gdy Niemcy staną na boku a pospieszą z pomocą dopiero temu, kto lepsze faktorne zapłaci. Rokowania przejdą jeszcze rozmaite fazy, ale ostateczny koniec całej gry przedstawia się nam jak go wyżej nakreśliśmy, jeżeli naturalnie jakiś nieprzewidywany wypadek lub równie zręczna gra przeciwników zastawionych sidła nie popsuje. Pociętnym wydaje się nam doniesienie, jakoby cesarz Wilhelm, zlamany zbliżającą się katastrofą w rodzinie królewskiej, miał napisać list do cara Aleksandra i do cesarza Franciszka Józefa z wezwaniem, aby sobie poczynili wzajemne ustępstwa w sprawie bułgarskiej i pogodzili się.

Tymczasem w parlamencie francuskim miał 1 bm. deputowany Breteuil wielką mowę polityczną, w której stawiał cara, jako arbitra pokoju i domagał się, aby Francya była szczerą i dyskretną przyjaciółką Rosyi.

Zdaje się nam, że Rosya wołałaby, aby Francuzi pożyczili jej raczej kilkaset milionów rubli, bo bez przymierza z nimi podobno się obejdzie.

Kształcenie ludu.

W korespondencyach D z i e n. P o z n. na temat kształcenia ludu, czytamy jedną taką, która da się do naszych stosunków zastosować. Dla tego też przytaczamy ją w całości:

„Aż do najniższych sfer uczuwa społeczeństwo nasze potrzebę i chęć utrzymania języka, który nam jest drogą spuścizną po ojcach naszych. Z zapalem ślubuje lud na wiecach, iż nie pozwoli sobie odebrać tego świętego daru i że starania dołoży, aby dzieci, pozbawione w szkole sposobności nauczania się czytać i pisać po polsku, w domu w sztuce tej kształcone były. Wątpić nie można, że na razie weźmie się wiele rodzin do pracy nad udzielaniem swym dzieciom wprawy w polskim czytaniu.

Zbyt silne i bolesne było wrażenie, jakie znane rozporządzenie, rugujące z szkół naukę języka

polskiego wywołało, aby przypuścić można, że nie znajdą się tysiące rodzin polskich, które nie tylko rozpoczną z dziećmi prywatną polską naukę, ale ją także do pożądanego skutku doprowadzą.

Znając jednakże naturę ludzką, śmiało twierdzić można, że bez nowej bratniej pobudki poczęłyby z biegiem czasu, pod naciskiem trosk i zatrudnień domowych, stygnąć zapał do kontynuowania tej koniecznej potrzebnej pracy. A przecież nam nie chodzi o to tylko, aby jedynie obecne pokolenie dzieci szkolnych nauczyło się czytać i pisać po polsku; lecz dopóki szkoły publiczne nie otworzą znów w planie miejsca dla tego koniecznego przedmiotu, muszą być dzieci prywatnie w nim kształcone.

Wiece są doskonałą szkołą dla ludu, wiele też przyniosły pożytku w tej obecnie nas zaprzętającej sprawie, ale ciągle nie można ich odprawiać. Jakiegoż więc użyć środka, aby społeczeństwo o tym ważnym względem swych dzieci obowiązku nie zapominało, aby ciągle było do wytrwałości w rozpoczętym dziele wzywane?

Sposób to łatwy, lecz mało jeszcze rozpowszechniony. Czego niepodobna ciepłem słowem zrobić, dokazać można drukiem, gazetami. Wiedząc, że u nas są gazety drogokazem, szkołą, boleć trzeba nad tem, że stosunkowo do potrzeb tak mało jeszcze u nas są pisma publiczne rozpowszechnione.

Czytanie gazet jest nietylko miłą i taną rozrywką, a często osłodą, ale także łatwym środkiem zbagacenia wiedzy. Ileż to ludzi zawdzięcza swe zdrowe zapatrywanie się na świat, na stosunki i obowiązki czytaniu gazet! Czytający je nabiera poglądu na geograficzne, historyczne a nawet i zawodowe stosunki nietylko swego kraju, ale i innych ziem i narodów. Z naszych zaś polskich pism można się nadto nauczyć pojmowania obowiązków obywatelskich, miłości swego języka i rzeczy ojczystych.

Chwała Bogu, nie brak u nas dobrych i stosunkowo bardzo tanich pism. Starać się tylko trzeba o jak najszersze ich rozpowszechnienie. Nie powinniśmy spocząć, dopóki w ręku każdej rodziny nie będzie gazeta polska. Ileż to jeszcze jest miejscowości, w których na setki domów polskich ledwo jedno przypada pismo polskie! W niektórych okolicach utrzymuje się zawsze jeszcze między ludem zdanie, że „gazety tylko dla panów, dla uczonych“.

Otóż starać się trzeba, aby tam nabrano innego przekonania. Faktem jest, że kto zaczął czytać gazety, ten dalej je czyta: one mu są potrzebą życia. Doświadczwszy tego na sobie, rozpoczął pisać te słowa w ten sposób rozpowszechnianie pism, że o ciekawych artykułach gazet przy różnych sposobnościach czy to włościanom czy też mieszczańom referował, lub też takowe im przeczytał, dalej zakreślone artykuły do przeczytania im dawał, później stale pożyczal do czytania.

Z PODOLA

Listy Zofii do Janiny.

(C. d.)

Ileż nieopowiedzianego szczęścia w dom Stanisława wniosło to małe szeptane dziewczętko o śniadą cerze i dwojgu czarnych poważnych oczu! Nie więcej uroczego nad godziny wieczorne w dworze Dębrzynie, kiedy Marya wzięła za skrzypce, bo i na tym instrumentcie umiała rozmawiać tonami mistrza.

Cóż to za anielskie pieśni snuły się z pięcistrun małego instrumentu!

Zdaje się, że niebo całe, że cała natura wsłuchaną była w ten koncert solowy, którego tłem i myślą zasadniczą była — miłość! To też Stanisław upojony, oczarowany, czuł taki nadmiar szczególności, iż jawnie twierdził, że ono długo trwać nie może, prawie nie powinno, bo raj znalazłby już tu na ziemi.

Innym razem siadała przy fortepianie, on jej podawał nuty, które najwięcej lubili wspólnie — przewracał kartki, zapatrywał się w tę maleńką niewieścianą postać, którą mu wolno było nazwać na zawsze swoją.

Maryja przy całej praktyczności wychowania ma na wskroś artystyczną duszę.

Zdaje się, że żyje w dwu światach. W jednym widzialnym o normalnej formie, w jakim się obracają wszyscy zwykli śmiertelnicy, i w drugim wewnętrznym, czarodziejskim, do którego klucz mają tylko wybrane, wyjątkowe dusze.

Rajskie ich nieczem niezaspione życie płynęło tak lat parę. Marya, córka rozumnej matki, umiała pogodzić piękność z praktycznością. Widziała ją z kluczykami wprowadzającą ład we wszystkich zakątkach, które niewieścięj wymagają ręki. Jednak jedną, wielką odmówił im Bóg pociechy — dzie-

ci. Brak ich jednak przy takim bogactwie uczuć i umysłu, jacyemi była obdarzona Marya, mniej był dotkliwy.

Adela coraz częściej zaczęła się dopominać o dział majątkowy na nią przypadający, gdyż zdrowie jej podkopane wymaga wyłącznych starań i nakładów.

Przyjechał wreszcie z żoną i kilkorgiem dzieci pan Jan z Francji.

Piękne, pełne uroku wieczory w Dębrzynie zamieniły się na jakieś pokątne szeptu braci i na ciągłe obliczania przez lata całe nietkniętych cyfr wspólnych rachunkowych interesów.

Niestety! okazało się, że po spłaceniu trzech członków rodziny z ojczystego majątku, pan Stanisław został pozbawiony wszystkiego.

Deficyt, ogromny okazał się deficyt.

Jako człowiek szlachetny i sumienny, chciał, aby żaden członek rodziny nie doznał uszczerbku przy podziale. On najstarszy, jako głowa rodziny, z ojcowską postąpił miłością.

Nieszczęście chciało, że niedawno poręczył był przy pożyczce pieniędzy za przyjaciela. Ten umarł — rzęczytel zmuszony był znaczną sumę wypłacić za zmarłego.

Oto katastrofa nieprzewidywana, którą dłuższy czas ukrywał przed żoną, aby na wstępie do życia nie doznała gorczy, do jakiej on był już niejako przywykły.

Trzeba znaczne zaciągnąć długi na spłacenie potrzeb wielu.

Zaczęło się życie ciężkie, walka sprzecznych z sobą żywiołów, trzeba było majątek ojczysty młodszemu oddać bratu a samemu szukać posady.

Znaleźli się niebawem przyjaciele. Rodzina C., znana z poświęcenia i uczynności, ofiarowała Stanisławowi posadę rządcy majątku, ale to miejsce było wyjątkowo dla osoby wolnej — bezzennej. Taki był ustrój domu, że tylko człowiek niezłomny mógł go przyjąć.

Stanisław nie miał odwagi powiedzieć żonie całej nagiętej prawdy.

Ona się jej od przybyłej dowiedziała bratowej.

— Stasiu! mówiła Marya — nie ukrywaj przedemną całej grozy wypadków. Wiem, że długi są znaczne, że je spłacić możemy tylko wspólną pracą. Czy myślisz, że nie jestem dość silną, aby się jej podjąć z zupełnym poddaniem? Przyjmij obowiązek, jaki ci się nawinął, wszak wiesz, jak w składzie obecnym rzeczy trudno jest Polakowi o kawałek chleba samoistną zdobytą pracą. Ty przyjął musisz, co ci się nawija, a ja nie będę przeszkoda do spełnienia szlachetnych twoich obowiązków. Ja byłabym inaczey tą kulą u nogi, która ci chód wstrzymuje. Rozdzielmy się na czas jakiś, ale właśnie z miłości, i ona nam boleść rozłączenia się ulagodzi. Postąpimy jak ów Sabaudezyk, który z miłości ku matce opuszcza rodzinne swe góry i swą najdroższą rodzicielkę. Z rozdartem sercem stapa po szczytach stromych Alp, aby się oddalać od tego, z czem się zrócił od kolebki, aby się dostać w świat inny, taki zimny, choć gwarny i głośny, aby tam w tym ludnym świecie zarobić na chleb dla tej słabej ukochanej istoty, którą zostawił osamotnioną w ubogiej sabaudezyjskiej wiosce. Pamiętasz Stasiu, jak się zachwyciłaś, kiedy deklamowałaś wiersz frański tej treści. Powiedziałeś patrząc na mnie: Ta maleńka rozumie, co mówi, i zdaje się, że jej serce zdolne do wielkich ukochań i poświęceń. Nie zawiodłeś się! Tak, tak, rozdzielimy się — ty będziesz gospodarzył w majątku C. a ja wrócę w dom mianu kochanej, i tam lekcy muzyki udzielać będę. Wszak Kamieniec jeszcze nie Paryż, i nie rozdziela nas Alpy niebotyczne!

Po takiej to wspólnej uchwale małżeńskich słyssałam Maryą grającą Szopena.

Może zrozumiesz teraz iż męskie Stanisława.

Marya nie płakała, ale to milczenie było groźniejsze. Ona ma wadę serca. Każdy nadmiar boleści mógłby ją wybuchem swym nagłym powalić i zabić.

Powstrzymuje więc łzy i trzyma na wodzy każdy wybuch uczucia. Całym jej wyrazem jest muzyka, pojmiesz więc, że musiała ona być dość potężną, aby tak wielkie wewnętrzne procesa duszy odzwierciedlić, choćby dla własnej ulgi. Ina-

czey mogłaby paść ofiarą tłumionego cierpienia. Muzyka ukoila ją, pogodziła z ciężkim obowiązkiem.

Ach, Janinko! nie potrafisz ci opisać, jak mi się Marya inną wydaje, niż wszystkie znajome mi panie.

Jeśli sobie możesz wyobrazić matkę i żonę Koryolana, to chyba coś podobnego odtwarza się w tej wątłej kobiecie!

Dusza u niej bohaterka, skłonna do największych poświęceń i zaparcia siebie. Na pozór, dla płytko patrzących ludzi — nie wydaje ona się taką, jaką jest rzeczywiście.

Ubrana zwykle skromnie. Nie widziałam jej nigdy strojną jakimś klejnotami. Czarna, pojedyncza sukienka z takąż kokardą pod szyją, oto cały strój dwudziestokilkuletniej mężatki. Czytuje zwykle rzeczy poważnej treści. Umysł to neposledni; nie zabawi się lada jakim fatalaszkami, nie przesłiznie się lekko po przedmiotach widzialnych — dotrze zawsze całej głębi prawdy i za nią lub dla niej gotowa dać życie.

Za mało jestem religijną — mówiła kiedyś, zhytnie się troskam o rzeczy małej wagi, nie umiem się podnieść nad samą siebie, aby zaprzeć w sobie to codzienne „ja“.

Uważałam, że Marya czytuje wieczorem małą jakąś książeczkę. Ciekawą byłam, nad czem się zastanawia, i położwszy dziełko — myśli i zanurza się w zadumie.

Wesłałam kiedyś umyślnie do niej o tej porze, w której czytała zwykła.

— Co czytasz Maniu? odważyłam się zapytać. — To rzecz zbyt dla ciebie poważna, Zosiu, — ale przepraszam, może przesadzam twe upodobania — jest to Tomasz z Kempis.

Marya miała przy tych słowach wyraz twarzy tak jakiś podniosły, tak piękny i szlachetny, że się wpatrywała w nią, jak w najpiękniejsze dzieło Boże.

Gdy patrzę na nią, przypominają mi się zawsze uwagi pana Izydora, który twierdził, że poeci, artyści, uczeni, są tylko ciężarem społeczeństwa, że tylko ci ludzie są użyteczni, którzy się zajmują rolnictwem, handlem i finansami. Z całym po-

W ten sposób doprowadził do tego, że ci później prosili go, aby im także jakie pismo zapisał. Sami tego z początku nie czynili, nie wiedząc, jak sobie począć z zaobcowaniem gazet; lecz objaśnieni pod tym względem nie potrzebowali później pomocy innych, a zasmakowawszy w czytaniu pism polskich, są stali ich przedplacicielami.

Baczną zaś spostrzegac mógł się przekonać, jak korzystnej zwolna ich zdanie i zapatrywanie ulegało zmianie, jak w nich poczucie narodowe i obywatelskie potęgiano. Cały ich dom wyróżniał się z pośród innych, bo i wychowanie dzieci było skutkiem wpływu nauk zaczerpniętych z gazet lepsze niż tam, gdzie twierdzono, że „gazety tylko dla panów“.

Lud nasz jest niezaradny w zapisywaniu gazet, trzeba go więc pouczyć, jak mało z tem ambarasu, trzeba go objaśnić, że listonosz za dopłatą 40 fen. każdy numer w dom przynieść musi, a dalej wyłożyć mu, jak łatwo owe kilkanaście trojaków kwartalnie można na abonament gazet oszczędzić. Później sam się przekona, że na gazecie jeszcze zarabia, bo od czasu, jak ją czyta, nie szuka towarzysztwa i nowin w szykowni i nie traci niepotrzebnie pieniędzy.

Nasze pisma ludowe, rozumiejąc swe zadanie, nie przestają między innemi dawać ludowi praktycznych nauk co do sposobu prowadzenia prywatnej nauki polskiego języka. Ludowi trzeba ciągle przypominać, jaki ma kupić elementarz, gdzie i za ile go dostanie; trzeba mu dawać wskazówki, jak rozpocząć naukę, na co przy niej zważać, jakie książki dawać dzieciom po ukończeniu elementarza do czytania itp.

Dla zachęty powinny także pisma wskazywać czytelnikom przykłady, jak to ludzie, którzy bez pomocy szkoły czytać się wyuczyli, później nawet do wysokich doszli godności, np. Marcin z Wadowie, w końcu rektor Uniwersytetu krakowskiego.

Naszą zaś rzeczą jest starać się o to, aby się jak najwięcej pism między ludem rozchodziło. Wielką sobie tem zjednamy w sprawie naszej służbę.

Nędza Galicyi.

(Dokończenie).

V. Zgubny wpływ ekonomiczny kierunku prawnopolitycznego naszej polityki krajowej trwa od lat 20 i tkwi w przecenianiu doniosłości stosunków prawnopolitycznych, przecenianiu wpływu maszyneryi administracyjnej, a zapomnieniu o tej nierównie większej potęgze, która polega na swobodnym i umiejętnym rozwoju zdrowego organizmu narodowego i sił produkcyjnych drzemających bez użytku w jego głębiach. — Niemoc ekonomiczna wyrobiła u nas niemoc polityczną, a brak wytrwałości i umiejętności w pracy ekonomicznej doprowadził do zależności majątkowej i do upadku samodzielności i charakterów. Środki zaradcze zacząć tedy należy od odrodzenia moralnego, którego wbrew wszelkim towarzyszącym okolicznościom nikt udaremnić nie może. Do odrodzenia zaś moralnego należy przede wszystkim oszczędność. Społeczeństwo galicyjskie, które traci corocznie 10 milionów w ziemi, w którym umiera corocznie z głodu 50.000 ludzi, społeczeństwo takie powinno się instynktowo imać oszczędności, jako pierwszego najnaturalniejszego ratunku od wyłuszczenia, wynędznienia i zaskorupienia i jako najprostszego drogi do uzyskania środków na te rozmaite cele, które wymagają ofiarności obywatelskiej, a na które obecnie nie ma środków, — dla skutecznego wparcia naszej literatury, naszej sztuki i nauki. Chodzi tu zaś nie tyle o oszczędność oso-

bistą, jak o oszczędność towarzyską, zbiorową. Ta zaś od tamtej jest trudniejszą. Tak samo bowiem, jak zasady zaboru, rabunku i mordu dawno już za zbrodnię w życiu osobistym poczytywane świecą jeszcze zawsze bohaterstwem w stosunkach między-narodowych, — tak oszczędność mogła się już dawno stać i potrzebą i zamiarem każdego z osobna, a rozrzutność i nieogledność, tradycja zbytku i przepychu będzie nadal panowała w życiu towarzyskim i w ogóle zbiorowym. — Obok oszczędności ważnym czynnikiem odrodzenia moralnego jest wlanie w społeczeństwo nowego nastroju ducha przez wytworzenie dwóch sił, mianowicie nasamprzód śmiałości i inicjatywy, a potem łączności i wzajemnego zaufania. Siły te spoczywają w narodzie polskim i to w większej mierze, jak gdzieindziej, ale są uśpione pesymizmem, który na wszystkich polach naszej działalności narodowej zapanował. Nie ma pospolitszej i grubszej myłki, jak ta, która przypuszcza, że rozwój sił ekonomicznych jest wyłącznie wypływem egoizmu, łakomstwa i chciwości. Jeżeli na jakimś polu rozwój ekonomiczny bezkarnie panuje, to na polu gospodarstwa finansowego. Walka ekonomiczna o ziemię rodzinną, o niezależność majątkową, a więc o godność osobistą, walka przeciw rozrzutności, egoizmowi, łakomstwu i chciwości, to walka święta, za współudziałem wszystkich najsłabszych sił narodowych jedynie skuteczna, do której się każdy przyczynić powinien słowem, piórem, lub czynem, przykładem lub posłuszeństwem, pracowitością i wytrwałością. — Program rozwoju ekonomicznego streszcza się w gospodarce nakładowej zastosowanej jak najenergiczniej, jak najszybciej do wszystkich gałęzi gospodarstwa krajowego w miejsce obecnej gospodarki ekstensywnej polegającej na tem, aby zagospodarować jak największy obszar z jak najmniejszym nakładem, coraz więcej ziemię wyszczać i lasy pustoszyć. Najlepszą możliwą nakładową gospodarkę krajowego z coraz to większym pożytkiem dla nas samych i dla skarbu państwa osiągnęłaby Galicya, gdyby mogła uzyskać własną administrację podatków bezpośrednich, choćby miała za to przyjąć na siebie cały budżet edukacyjny, wszystkie wydatki na subwencje kolejowe, oraz na oprocentowanie kolei transwersalnej, wreszcie nawet zwiększyć o 1½ lub 2 miliony zwykły dochód państwowego z Galicyi. Jednakowoż nawet w obecnych granicach autonomii bardzo wiele dla gospodarstwa nakładowego dokazać można. Należy wykupić na rzecz kraju całą propinację od właścicieli ziemskich, zająć się taryfami kolejowymi, lub wykupić na rzecz kraju całą sieć kolei galicyjskich, przyjąć propozycję Dra Rutowskiego w jego statystycznych publikacjach o przemysle, oprócz tego wytworzyć fabryczny przemysł lniały, ale zacząć go od najordynarniejszych wyrobów, zorganizować mleczarnie maszynowe, założyć stacje doświadczeń dla odkrycia tanich źródeł nawozów sztucznych, jak fosforytów nad Dniestrem, potażów w Kaluszu, gipsu i wapna po całym kraju, uzupełnić sieć kolejową tanimi kolejami lokalnymi dla taniego transportu tych nawozów sztucznych, jakoteż dla ujednolajnienia nierównej ceny, która co do drzewa, kamieni, węgla i wapna przez nierówny terytorjalny rozkład tych materjałów dotąd ze szkodą kraju istnieje, wreszcie dla ułatwienia bardzo pożądanego melioracji, jak drenowania, osuszania bagien itp., dalej należy zgodzić się na to, iż na małych posiadłościach chłopskich tanięj i skuteczniej rydlem, jak plugiem i koniami rolę obrobić można, w końcu popierać parcelację majątków mające zarazem wielką doniosłość społeczną jako tworzące zasobną warstwę albo mniejszych właścicieli, albo dzierżawców. Rozwój ekonomiczny powinien jednak postępować

równocześnie z rozwojem społecznym i umysłowym. W praktyce tych trzech części ruchu nie można rozdzielać. Są one równie ważne i równie konieczne, powinny postępować równocześnie i wspierać się nawzajem.

To są, według Gaz. Przem., zasadnicze rysy poważnej rozprawy Stanisława Szczepanowskiego podane tu jakby dla przedsmaku, w którym każdy światły, a dobrze myślący obywatel zachęcić się powinien do przestudyowania samej książki. Wprawdzie jest tam wiele rzeczy już znanych, ale odmiennymi argumentami z prawdziwym talentem wzmocnionych. Lecz wiele jest też rzeczy nowych, które nas wyrwywają z dotychczasowych zasciankowych wyobrażeń i zmuszają do stanowczego zwrotu w poglądach. Rozprawa ta otwiera oczy na mnóstwo ran w kraju, których Galicyanin nawet nie przypuszczał, lub co najwięcej bez silnego przekonania się domyslał. Nie tylko wskazano w tem dziele rany krajowe, ale wyswiecono, zład się one wzięły, jak przerażający mają one charakter i jakie najlepsze na nie lekarstwo. Chociaż olbrzymiem jest bogactwo myśli w tej nowej pracy wartych, to przecież ponyłki, lub opuszczenia są nader rzadkie. Do pomylek zaliczamy ustępy, gdzie przeciw wstrętowi do podatków wystąpiono (porówn. Nowa Reforma Nr. 39.). Jednem z opuszczeń, mianowicie w rozdziale o niedoborze społecznym, jest brak wytknięcia powszechnie teraz rozbieganego stosunku kleru katolickiego do trzech moralnych czynników: oświaty, demokracji i ducha narodowego, chociaż różne ich tamy autor podnosi. Pomniejsze usterki, do których wykazania Kuryer lwowski specjalnie się zabrał, zostawiamy na uboczu, gdyż one przesadną ścisłością razią, a ogólnych wyników bynajmniej nie osłabiają. Pominawszy wszystkie te, zresztą bardzo słabe wady winniśmy jak najszybciej wdzięczność dla autora, który nam prawdziwą usługę wyświadczył robiąc krajowy obrachunek sumienia, oparty na własnym długoletnim po zachodniej Europie doświadczeniu. Jest tam wiele gorzkości, ale jeszcze więcej pożytku. Dzieło to „nawet powinno stać się źródłem świeżej epoki, od którejby począwszy zmora pesymizmu nas opuściła i silna, sentymentalizmem lub mistycyzmem nie zaprawiana nadzieja lepszej przyszłości kraj ożywiła, a wtedy przy dołożeniu pracy i wytrwałości wybrniemy z przepaści, którą nam autor jako bardzo głęboką, a przecież łatwą do przebycia przedstawił. — Znakomitość treści dorównujej forma tej rozprawy. Styl przystępny, pomimo licznych cyfer coraz więcej zajmujący, nierzadki wykwinty, zawsze dosadne, wykretną dyalektykę, lub domyslnikami nigdy nie wspierany. Autor nie zna małoduszności i nie dyplomatykuje z żadnemi powagami, lub potęgami, a otwartością i śmiałością wyrasta ponad wszystkich naszych publicystów, zarazem jednak oddaje sprawiedliwość nawet swemu przeciwnikowi, jak n. p. ministrowi Dunajewskiemu. Z głębokim umysłem i szerokim doświadczeniem autora łączy się wielkie serce. Jako wzór pod tym względem służyć mogą ustępy, gdzie autor nad nędzą ludu wiejskiego boleje. Jedynie połączenie się głębokości umysłu, doświadczenia i serca mogło dać autorowi twórczość i pracowitość do podobnego dzieła, jakim nas autor obdarzył. Największą jest tedy niespodzianką, że autor należy do klasy nader zamkniętych przemysłowców. Zwykle syty głodem nie wierzy. Jakby ta stwierdzenia wyjątku od tej reguły posiadał kopalni nafty w Słobodzie rungurskiej nie żałuje ani trudu ani czasu dla przypatrzenia się nędzy, zbadania jej, opisania i leczenia. Niedawno tylko ze swego zawodowego stanowiska znany, dopiero przed półtora rokiem prawie przypadkowo posłem do Rady państwa wybrany, już prześcignął swą rozprawą galicyjskie wielkości.

Takich ludzi do steru zyskiwać jest już pierwszą podwaliną do przeprowadzenia zbawiennych w dziele tem podanych środków odrodzenia.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 3 marca 1888.

Mianowania. P. Stanisław Gułkowski, adiunkt sądowy w Rzeszowie, zamianowany został sędzią powiatowym w Sokołowie.

† **Aniela Czechakowa**, wdowa po c. k. kontrolorze podatkowym, przeżywszy lat 79, po krótkiej słabości zmarła w dniu 29 lutego b. r.

Rada miejska uchwałała circuloando wnieść bezwzględnie na ręce deputowanego ks. kan. Ruczi protest przeciw zamierzonej ustawie w sprawie wódczanej.

Wydział stowarzyszenia oświaty ludowej pod przewodnictwem prezesa p. Konst. Steczkowskiego, odbył d. 27. lutego b. r. zwyczajne posiedzenie.

Sekretarz i kasyer zdali sprawę z czynności zarządu. Stan kasy stowarzyszenia — jak na stowarzyszenie — przedstawia się wcale pomyślnie, albowiem dochód do tego czasu stanowił kwotę 398 złr. 51 ct., rozchód 327 złr. 97 ct., gotówka zatem wynosi 70 złr. 54 ct.

Ponieważ główną siłą atrakcyjną dla stowarzyszenia są książki, po które członkowie ciągle się zgłaszają, przeto upoważniono kasyera do wyasygnowania 30 złr. na nowe dzieła, których wyborem i zakupem zajmie się komisyja.

Sprawozdanie bibliotekarza z ruchu książek za czas od 7. grudnia z. r. przedstawia się tak: obrót tomów wynosił 676, ściągnięto 492, do ściągnięcia pozostało 184 książki. Czytających było 80, a nowych członków przybyło 5. Biblioteka na była trzy książeczki wydawnictwa ludowego.

Następnie zajmowano się sprawą odczytów popularnych. Ponieważ ostatni wykład p. Łucyusza Czechowicza: „O higienie izby rzemieślniczej“ sprowadził liczne audytoryum z klasy rękodzielniczej i przemysłowców, przeto uchwalono zaprosić tego gorliwego i chętnego prelegenta na czas pośtu do dalszych wykładów podobnej treści, a p. Henryka Strokę do prelekcji na inny również pożyteczny temat. Czas tych odczytów w czytelni przeznaczono na poniedziałki, albowiem w niedziele zamierza urządzać oddział towarzystwa pedagogicznego odczyty dla szerszej publiczności na dochód burzy dla synów nauczycieli ludowych.

Następnie poruszono kwestję założenia w Rzeszowie stowarzyszenia „Gwiazdy“, mającej być w związku ze stowarzyszeniem oświaty ludowej. Ks. kan. Fałat, jako inicjator tego projektu, zaprosi w najbliższym czasie pewne osobistości na posiedzenie, celem przedłożenia tej myśli i ułożenia statutu dla projektowanego stowarzyszenia.

Wreszcie uchwalono odbyć następne posiedzenie wydziałowe d. 25 marca b. r. i ułożyć program walnego zgromadzenia, które ma być zwołane w pierwszych dniach kwietnia b. r.

Egzamin kwalifikacyjny. Do egzaminu kwalifikacyjnego dla nauczycieli szkół ludowych zgłosiło się do tutejszej komisji 27 kandydatów i 2 nauczycieli do uzupełnienia egzaminu z języka wykładowego rosyjskiego.

Egzamina pisemne rozpoczęły się w budynku tutejszego seminarium nauczycielskiego d. 15 lutego br. wypracowaniem tematów z języka polskiego i pedagogiki, z języka niemieckiego, matematyki, historii powszechnej i naturalnej. Ustny egzamin odbywał się przed jedną komisją pod prze-

ważaniem dla tych panów, podtrzymujących materialną podstawę naszego życia, nie mogą jednak wstrzymać się, aby nie powiedzieć, że tacy poeci jak Mickiewicz, Pol, Zaleski i inni, że taki Beethoven lub Szopen są ludźmi stokroć użyteczniejszymi.

Tysiące, miliony dusz zawdzięczają tym wyższym duchom swe najsłabsze postanowienie, uczucia i wzruszenia.

Nikt z pospolitych umysłów nie byłby zdolny do naśladowania tych mistrzów słowa lub tonów, a mamy przecież masy ludzi umiejących nagromadzać pieniądze przez roboty fabryczne, lub handel. Szanuję ich, że się zajmują użyteczną pracą, ale czy nie zmuszoną jestem do głębszej czei dla tych, w których widzę większą cząstkę bóstwa? A w czymże ją łatwiej zobaczyć, czy w pięknie ułożonych banknotach, czy w tem wszystkim, co mi każe iść nieraz na najcięższy bój życia z zupełnym zapomnieniem siebie? Cóż podtrzymywało Filaretów wileńskich?

Czemu żołnierzowi opatrzonemu zabójczą bronią, gotowemu mordować współbraci, przegrywa w tan bojowy muzyka? Bo mu każe zapomnieć o sobie, o ukochanych na ziemi istotach, a iść tam, gdzie go woła sprawa ogółu; więc to serce, co może za chwilę przeszyje kula przeciwnego obozu, słyszy jakby kołysankę, co go ma utulić na sen wieczny, lub zapalić do walk i zapasów, na długie może lata kalectwa i niewoli!

Czy dukaty finansisty podniosłyby moralnie tyle milionów waleczących?

Cóż powaliło o ziemię zatrute sztylety morderców godzących na życie Stradellii, jak właśnie nie jego muzyka? Ona w skalane ich dusze padła rozjemczym aniołem — ona wycisła z oczu zbrodniarzy może pierwsze łzy w ich życiu.

Czy byłoby cale pokolenia ludzi z różnych stron wszechświata podziwiali arcydzieła kaplicy sykstynskiej, gdyby Michał Anioł oddał się był w zamku Canossy urzędowi swego ojca?

Czyżbyśmy czuli te wyższe jakieś cele nasze i postannictwo, gdyby nie tacy władcy tonów, jak Rossini, Pergoles, Moniuszko?

Czy myśl poświęcenia, ujęta w rany poetyczne, nie więcej nieraz działała, niż zimne i retoryczne nauki i upomnienia?

Marya U. nie byłaby zdolną do tego pełnego zaparcia się kroku, gdyby się nie była zagłębiała w prace ludzi oddarzonych wyższą myślą, lub genialnym talentem.

O, niechaj sobie kto chce, jak twierdzi, ja powiem zawsze, że gdyby nie malarze, rzeźbiarze, poeci, muzycy, architekci i znakomici mowcy — świat byłby jak noc spokoju — gwiazd pozbawiona.

Przysięgam na wierność i miłość, że go nie opuszczam aż do śmierci — mówiła Marya, chodząc spiesznym krokiem po małym pokoiku swoim, który jej teraz oddała matka na własność, a w którym jako panienka razem z Heleną mieszkala.

Gdzieś dotrzymanie słów przysięgi? Czy to, co czynię, dobrze czyję?

Uspokoila się trochę. — Wszak ja go nie opuszczam, i owszem miuję więcej, niż kiedy. Wszak będąc teraz nieodłączną jego towarzyszką, przeszkodziłabym mu w otrzymaniu tej jedynej posady, jaka się nawija. O, ja go nie opuszczam — myślą i sercem zawsze z nim przebywam — ciałem tylko rozdzieleni jesteśmy chwilowo.

Tak mówiła Marya, a ja zwróciłam się myślą ku swjej jednostce, badając się, czy też zdolną byłabym do podobnego kroku.

A ty Janinko?

12. maja.

Obudziłam się dzisiaj na mocny krzyk i jakieś żydowskie szwargoty. Popatrzyłam przez okno, coby to było?

Na ulicy zobaczyłam jakiegoś młodego żyda, którego dwóch innych ciągnęło na małym dziecinny prawie wózek. Obok tego dziwnego ekwipażu szło kilku innych żydów i kilka żydówek. Wszystko to rozmawiało z taką werwą, z takim zapalem, i taki jakiś spór wiodło, że ciekawość nas brała, coby to było.

Wujenka właśnie wracała z pierwszej mszy, kiedy tę kawalkadę zobaczyła przed domem.

— Czego tak krzyczycie, zkad i gdzie dziecię? zapytała.

— To mój syn Jankiel — mówiła jakaś starsza żydówka — on bardzo chory na nogę, jeuu żadne leki już pomódz nie chcą. Doktor N. powiedział, że trzeba ją uciąć, to będzie zdrów mój Jankiel. On się strasznie boi, a i ja matka patrzebym na to nie chciała, ale zdrowie pierwsze, bo jak się to zle z jednego miejsca rozejdzie po całym ciecie, to trzeba umierać.

— A więc cóż, czy jedziecie do operacji, czegoż tak krzyczycie?

— Proszę wielmożnej pani, to te zydki tak krzyczą, bo one go chciały już wieść dzisiaj do tej operacji, czyli one chciały doktora przywieźć do mego Jankiela, ale mój biedny syn miał taki dziwny sen tej nocy, żeśmy się rozmyśliłi od ucinania nogi.

— A cóż wam się to śniło?

— Mój Jankiel w nocy zaczął płakać przez sen; wyskoczyłam z łóżka, czego on tak lamentuje. Obudziłam go.

Chłopiec nie mógł przyjść do siebie, taki był nieprzytomny.

Mame — mówi mi — już ja nie dam nogi ucinąć, już wiem, co mi pomoże, wiem, czym ja mam objwiać, już ja wam doktora.

Jankiel! — czy ty wiesz co ty mówisz, toż to nasz dobry, poczciwy doktor N. leczy ciebie — on i złamanego szelaga nie weźmie od biednego, a ty mu nie wierzysz, że on cię uleczy?

Mame! tu przy mnie stał dziś we śnie doktor P. a choć on już nie żyje — to we śnie on był żywy, dotknął mi czoła i powiada: Jankiel, nie trzeba tobie nogi ucinąć, rób tylko to a to, i powieźdź mu, co ma robić. I tak rano pojechałszy do rabina po radę, co trzeba teraz obierać, czy słuchać tego, co żyje, czy tego, co nie żyje.

— A czegoż tak krzyczą ci zydki?

— A bo jedni mówią, że sny to nic, że i rabin się myli — że trzeba nogę ucinąć, a drudzy krzyczą, że kiedy rabin czekać dni parę każe, że trzeba posłuchać rabina i tamtego, co się we śnie Janklowi pokazał.

Za chwilę ucichły krzyki. Ekwipaż żydowski udał się w miejsce przeznaczenia, a ja pomyślałam, że ci doniosę o przebiegu kuracji ze snu czarpanej.

Uprowadzam cię tylko, że lekarz P. był tutaj w Kamieńcu postacią tak popularną, tak uwielbianą od pospólstwa, że słów nie mają ubodzy na określenie jego uczynności. Swoją drogą miał swe dziwne zapatrywania na wiele rzeczy, a szczególnie na swą toaletę, z której nikt poznałby był nie mógł, z jak znakomitym człowiekiem ma do czynienia. Dziwy o nim rozprawiają — to tylko rzecz pewna, że pod tą lichą odzieżą, w jakiej zwykł był chodzić, kryło się niepospolicie wielkie serce, gotowe się poświęcić dla wszystkiego, co cierpi.

Otóż lubo młody, obszernej nauki i praktyki, doktor N. również jak teść jego (bo się ożenił z córką zmarłego) znaczną część czasu, trudów i pracyłoży bezinteresownie dla biednych chorych — lubo własną kasą zapobiega niejednokrotnie tutejszej nędzy, to jednak wdzięczna pamięć ubogiej ludności bez różnicy wyznania, igrze do tamtego, który ich opuścił.

24. maja.

Janinko! Ma być majówka w ogrodzie tutejszym. Mam śliczną białą sukienkę z niezapominajkami. Mówią, że mi będzie dobrze, że ma być 24 par tańczących. W głowie mi się męci. Wujenka weźmie panienki, bo towarzystwo ma być dobrane z przyjemnych osób.

Ale! Jankiel zdrów! Śmieją się wszyscy mówiąc, że sp. doktor P. tak kochał wszystkich biednych, że nawet po swym zgonie ich leczy ze skutkiem. Doktor N. również z humorem twierdzi, że mu teść psuje praktykę, kiedy na swoją rękę leczy jego chorych.

(C. d. n.)

wodnictwem p. radcy Olszewskiego, a przed drugą pod przewodnictwem p. dyrektora Vimpellera.

Przedmiot egzaminów ustnych stanowiły w głównej części wiadomości, zawarte w czytankach, na podstawie których kandydat miał wykazać, o ile zdołał w ciągu praktyki nauczycielskiej zastosować swą wiedzę do celów szkoły, a nadto o ile pracował nad dalszym swym wykształceniem.

Wynik egzaminu okazał się wcale pomyślnym, albowiem na 29 kandydatów, otrzymało czterech patentów z odznaczeniem, trzem przyznano patent z językiem wykładowym polskim, niemieckim i ruskim, a tylko dwóch kandydatów nie uznano zdolnymi do spełniania urzędu nauczycielskiego. Obowiązkiem przedmiotem egzaminu była także nauka religii.

Lekarz weterynaryj p. Wiktor Tychowski, osiedlił się w Rzeszowie, i mieszka na Nowym mieście pod Nr. 244. w domu p. Jarosiewiczowej. — Poprzednik jego p. Jan Nowak, objął posadę w Chorostowie, majątności hr. Wilhelma Siemińskiego — Lewickiego, dokąd się już udał dnia 28. z. m.

Wieczorek z tańcami i tombolą urządzony w niedzielę przez inteligencję izraelską na dochód ubogich starców i sierot izraelskich, wypadł pomyślnie. Bawiono się ochotczo do godz. 4 rano. W sali hotelu „pod Różą“ pięknie udekorowanej, zebrało się grono inteligencji izraelskiej i katolickiej, wśród której znajdował się między innymi osobiście p. burmistrz Zbyszewski. Natomiast z klasy kupieckiej i przemysłowców wyznania mojżeszowego nie wiele było osób, co niemile wywarło na obecnych wrażenie, bo właśnie sfery te jak najliczniej winny były być reprezentowane. Gorsze jeszcze wrażenie wywarła uderzająca nieobecność kilku osób z inteligencji izraelskiej, które kiedykolwiek i gdziekolwiek zawsze się „in pleno“ ukazują, a tym razem nie uważały za stosowne wziąć udziału w zabawie o tak szlachetnym celu, jaki miał ten wieczorek — lub też wzięły udział tylko połowicznie... bez córek, jakby się wstydzily zebrań towarzyskich. Finansowy rezultat jest następujący: Za wstęp uzyskano 132 złr. (wliczając w to datki p. starosty Fedorowicza w kwocie 10 złr.), a tombola przyniosła 67 złr. 60 ct. Po czyli ogółem przychód wynosi 199 złr. 60 ct. Po odciążeniu wydatków: za salę, jej dekorację, za muzykę, oświetlenie, obsługę i t. p. w łącznej kwocie 131 złr. 76 ct., pozostaje czysty dochód w kwocie 67 złr. 84 ct.

Podziękowanie. Wydział stowarzyszenia ku utrzymaniu starców i sierot izraelskich w Rzeszowie dziękuje niniejszem WP. Dr. Mauryemu Reinesowi i całemu komitetowi za urządzenie wieczorku na dochód tego stowarzyszenia, jako też WW. Paniom, które się zajmowały zbieraniem fantów i sprzedawą losów. Zygmunt Kammerling, przewodniczący stowarzyszenia.

Nowa parafia rzymsko-katolicka. Na podstawie reskryptu c. k. ministerstwa wyznani i oświaty z dnia 4 grudnia 1887. l. 22,692 udzielono c. k. namiestnictwu reskryptem z dnia 8 stycznia 1888. l. 78,466. państwowego zezwolenia na wyłączenie gmin i obszarów dworskich: Borek stary, Borek nowy i Brzezówka z dotychczasowego związku rzym. kat. parafii w Tyczynie i utworzenie nowej, samoistnej rzym. kat. parafii w Borku starym, do której będą należeć gminy i obszary dworskie: Borek stary, Borek nowy i Brzezówka. C. k. namiestnictwo zawiadomiło o tem łaciński konsystorz biskupi w Przemyślu w celu dalszego zarządzenia i wprowadzenia w życie nowo utworzonej parafii w Borku starym, a udzielając mu zatwierdzonej po myśli §. 20 ust. z 7 maja 1874. (Nr. 50. Dz. u. P.) instrument erekcyjny tej parafii celem przechowania w aktach nowej parafii, zaznaczyło zarazem, że dotychczasowe dochody z tej nowo utworzonej parafii aż do obsadzenia tejże parafii jest uprawnionym dotychczasowy proboszcz w Tyczynie. Po obsadzeniu tej nowej parafii nastąpi urzędowe oddanie temporalów tejże nowo instytuowanemu proboszczowi.

Nowy urząd pocztowy wszedł w życie z dniem 1 marca b. r. w Majdanie sieniawskim, w powiecie jarosławskim.

Nowe księgi gruntowe. Sąd krajowy wyższy w Krakowie podaje do wiadomości, że dla gmin katastralnych: Pustków, Gumniska-Fox, w okr. sądu pow. w Dębicy; Cieszyńska, Niewodna, Różanka, w okr. sądu pow. w Rysztaku; Brzoza królewska, Kamienica, Staremiasto-Przychojec, Sarżyna, w okr. sądu pow. w Leżajsku; Brzoza stadnicka, Hussów, Żolynia, w okr. sądu pow. w Łańcucie; Borowa, Tuszów, w okr. sądu pow. w Mielecie; jak również dla posiadłości tabularnych w gminach katastralnych: Grodzisko dolne, Jelna, Lipnica, Siestecz, Widelka, w okr. sądu obwodowego w Rzeszowie — otwarto nowe księgi gruntowe, a względnie nowe wykazy tabularne, co do których termin pierwszym edyktem według §. 7. ust. z 25. lipca 1871 l. 96. Dz. pr. p. do zgłoszenia praw rzeczowych wyznaczony już upłynął. Wskutek tego wszyscy, którzy przez istnienie lub hipoteczny stopień pierwszeństwa jakiego wpisu w wykazie tabularnym skutecznego, w prawach swych uważają się za pokrzywdzonych, winni są zarzuty swe do dnia 1 lipca 1888. włącznie w powyżej wyrażonych sądach powiatowych, względnie obwodowych zgłosić, gdyż inaczej wpisy te nabędą skutków wpisów hipotecznych.

Z Tarnobrzęskiego powiatu piszą do Dzien. Pol. Konsystujące na granicy wojska rosyjskie zostały na zimę cofnięte w głąb kraju do miast powiatowych. Mimo to zdarzają się jednak częste wypadki dezercji między żołnierzami rosyjskimi, którzy w znaczniejszych grupach przychodzą do naszego kraju i zgłaszają się o zarobek. Jako powód dezercji przytaczają ci żołnierze, pochodzący wyłącznie z gębi Rosji, niedzne utrzymanie i zbyt ostre a niesprawiedliwe traktowanie, przytem przytaczają, jakoby pomiędzy ludem tamtejszym kra-

żyły wieści, że „Car“ austriacki jest bardzo dobrym dla ludzi i bywa nawet na chłopskich weselach w Krakowie. Z opowiadań tych widać, jak daleko rozeszły się wieści o obecności naszego monarchy na tak świetnie przez sp. marszałka Zblikiewicza urządzonych uroczystościach ludowych w Krakowie w r. 1880.

Na polowaniu w Jasionce, w tych dniach odbytem, zabito w ciągu 2 dni w 5 strzelb 18 rogiaczy i 12 zajęcy.

Nieszczęśliwy wypadek. Podczas ćwiczeń gimnastycznych w „Sokole“ dnia 29. z. m. nadwierzyl prawą rękę lekarz tutejszy p. Dr. Bandrowski. Wypadek ten jednak, na szczęście, zdaniem lekarzy, nie pociągnie za sobą żadnych następstw, gdyż złamana kostka nie uległa złamaniu. Stan zdrowia Dra. B. nie budzi zresztą żadnych obaw — a da Bóg, chorey przyjdzie wkrótce do zdrowia. Smutny ten wypadek wywołał powszechne współczucie w mieście naszym.

Znowu nieszczęśliwy wypadek mamy do zanotowania. Dziś w południe pani Schumacherowa idąc przez dziedziniec domu swego, potknęła się na ślizkich kamieniach i złamała nogę.

Główny jarmark na konie, odznaczający się doborom koni poprawnej rasy, odbędzie się w Tarnowie dnia 19. marca i dni następnych.

Wszystkie tingl-tangle istniejące w Czeraniowcach zostały pozamykane. Oto najnowsze rozporządzenie czeraniowieckiej władzy bezpieczeństwa, która widocznie dba o porządek, o moralność w mieście. U nas w Rzeszowie kilkakrotnie do roku jak i obecnie zjawia się „podkaszana muza“, na której lep pada niejedno niedoświadczony młodzieniec. Pewne względy nie pozwalają nam przytoczyć faktów, dobrze nam znanych, które świadczy, jak zgubny wpływ ta „Muza“ wywiera na moralność społeczną, ale znając te fakty, żądamy, ażeby policja nasza zdecydowała się już raz na taki stanowczy krok, jaki w Czeraniowcach zrobiono. Prez z tingl-tanglami!

Pielgrzymka polska do Rzymu zapowiada się świetnie i liczbą i doborom towarzyszy; oprócz bowiem najwyższych dygnitarzy kościelnych, nie brak wszelkich innych osób, zajmujących stanowiska naukowe, rodowe i majątkowe, obok dosyć liczego duchowieństwa i włościan. Galicya, obadwa Szlaska, Poznańskie i Prusy są dotąd dobrze przedstawione. Możemy się tylko cieszyć — pisze „Czas“, — że nasi pielgrzymi staną na równi z innymi katolickimi narodami u Stolicy Piotrowej; tego domaga się nasza przeszłość i przyszłość nasza. X. kanonik Dr. Wincenty Smoczyński, któremu Władza duchowna poleciła obowiązek zająć się urzędzeniem pielgrzymki na jubileusz Leona XIII, Papieża — napisał i wydał małą książeczkę pod tytułem: „Objasnienia dla pątników“ udających się do Rzymu. — Jest to bardzo praktyczna książeczka, dająca nieodzowne rady dla pielgrzymów. Znajdujemy tam następujące rozdziały: Wyjazd z Krakowa — bilety kolejowe — Pielgrzymi wsiadający na stacyach: w Krzeszowicach, Oświęcimie i Boguminie — Rzeczy — Noclegi — Ubrania — Dowody podróże — Pożywienie — Pieniądze — Ostrożności co do zdrowia — Poczta — Adres swój dokładny — Zdjęcia wszelkie swoje — Zakupno medalików, różańców — Spowiednicy polscy — Prośba — Ostrzeżenie i Zakonienie. — Książeczkę tę, każdemu biorącemu udział w pielgrzymce X. Smoczyński darmo doręcza.

Nowy stopień oficerski. Ministerium wojny zamyśla zredukować liczbę szkół kadeckich, aby tym sposobem zapobiedz hiperprodukcji aspirantów oficerskich. Powstał także projekt kreowania nowej szary oficerskiej, mianowicie „drugiego porucznika“, któryto stopień odpowiadałby instytucji t. zw. seconde i souslieutenantów w innych armiach. Rokrocznie wstępuje w skład armii około 1000 kadetów, podczas gdy tylko 100 posad oficerskich otwiera się w tym czasie. Skutkiem tego kadet w regule cztery lata czekać musi na gwiazdkę oficerską i pobierać zrazu, jako tytularny sierżant żołd szeregowca, 6 ct. dziennie, a później gażę rzeczywistego sierżanta tj. 35 ct. Przez utworzenie stopnia pośredniego między sierżantem i porucznikiem polepszonoby znacznie dolę kadetów, co jednak nie mogłoby się obejść bez nowych kosztów. „Budap. Tagblatt“, z którego tę wiadomość czerpiemy, oblicza, że kreowanie wymienionego stopnia, podniosłoby wydatki na armię o 1 milion złr.

Co najpotrzebniejsze ludowi? Znany kszadz-agitator i redaktor piśmiok ludowych, ks. Stojakowski, zamieścił w „Pszczółce“ nrze 3. artykuł p. t. „Co jest najpotrzebniejsze dla oświaty i dobrobytu ludu w Galicyi, a o czem rajcy i Sejm nie wspominają?“ — Autor powiada z początku, że od dawnych czasów żyjąc z ludem i między ludem, zauważył, że lud nasz polski w Galicyi, stopniowo się podnosi w dobrobycie i moralności, lecz gdy tylko na chwilę zmienia się przewodnik (dziedzie, proboszcz, nauczyciel, wójt itp.), lub mniej bacznie działał zeche, wnet ten lud polski wraca do starych obyczajów, przesądów, lenistwa, dzikości itd. Albowiem chłop polski między żydami, osobiście w Galicyi osadzony, obcuje ze żydami, popuszczony z oka, powraca do dawnego stanu głupoty, niemoralności i upadku. Autor nie wierzy w unormowanie ludu przez szkołę, skoro tak w wschodniej jak zachodniej Galicyi na moralność a raczej na niemoralność ludu wpływały i wpływają karczmy żydami jako szynkarzami obsadzone. Zdaniem jego w Galicyi całej arendarze przez szynki w karczmach są głównym, niezbytym i jaskrawym powodem złego bytu, głupoty i starodawniej nieporadności ludu naszego. Dlatego odzywa się do szlachty i właścicieli dóbr, aby czempredzić starali się wydobyc ten lud z kałuży niechłujstwa karczemnego. Ba, ale cóż z tego, kiedy w Galicyi już w znacznej części dziedzicami dóbr ziemskich

są żydzi — to też terazniejszość jest bardzo smutna, a przyszłość zatrważa! Z tego powodu ks. Stojakowski czyni w swem piśmioku nagły wniosek: „Nie pozwólc w Galicyi ustawą żydowi szynkować między ludem“. — Pięknie się mówi, pięknie jeszcze się pisze, ale czy wobec równości obywatelskiej i ustaw zasadniczych można podobną uchwałę w Sejmie lub w Radzie państwa powziąć, a po jej sankcjonowaniu (?) wprowadzić w życie?!

Nastalanie piór. Materiał do pisania, jakim jest w dzisiejszych czasach pióro stalowe, dostarczany bywa po cenie nader niskiej i nie ze względu na wartość pieniężną przynosimy niniejszą notatkę technologiczną. Zamierzamy raczej uchronić piszącego przed irytacją, do której psują się stalówki stając się powodem, kiedy zaczyna draścić i pryskać.

Obecnie pióra stalowe zużywają się znacznie szybciej, albowiem do masy papierowej dodają więcej substancji mineralnych, papier z tą przysiadką bywa twardszy, a na koniuszek pióra działa jak delikatny pilniczek. Pióra o wysokiej elastyczności mają nosek nieco za miękki, więc tempredziej jeszcze się psują. Aby temu zaradzić, koniuszek pióra trzeba nad świecą lub lampą rozżarzyć do czerwoności, a potem nagle zanurzyć we wodzie zimnej, która powinna być przygotowana pod ręką. Następnie pióro wytrzeć należy na kawałku skóry dla oczyszczenia z pyłku zarzewia. Po manipulacji takiej, piórem tem pisać można 15 razy dłużej niż zwykłym fabrycznym.

Ile człowiek mówi przez rok? Pewien Anglik obliczył, że każdy człowiek mówi w przecięciu 3 godziny dziennie, a wypowiada 100 słów na minutę, co czyni razem 18,000 słów. Obliczając to na druk, mówi człowiek 29 stron zwyczajnej wielkości książek na godzinę, stąd znowu wypływa, że każdy człowiek „nagada“ na tydzień 600 stron, co uczyni 52 grubych tomów na rok. Naturalnie — kobiety mówią co najmniej 10 razy tyle...

Szybkość kolorów. Fale tonacji przenoszą się wprawdzie nader szybko przez przestrzenie, sprawdzono bowiem za pomocą odpowiedniego narzędzia, zwanego syreną, że ton, który nazywamy dużym C, w jednej sekundzie odbywa 64 drgnień, D = 72, E = 80, F = 85, G = 96, A = 106, H = 120 a małe c — 128. Z każdą oktawą liczba drgnień w wirujących prądach zwiększa się następnie w dwójnasób.

Są to jednak istne ślimaki ruchu w obec falowania cząstek eteru światła, skutkiem czego różne we wzroku naszym odbijają się kolory. Sprawdzono np. że dla odebrania wrażenia koloru czerwonego, drgnień eterowych potrzeba 500 bilionów na sekundę, dla koloru pomarańczowego 532 bil. — żółtego 583 bil. — zielonego 607 bil. — niebieskiego 653 bil. — niebiesko-indygo 691 bil. a fioletowego 735 bil. drgnień. Czemże w obec tej szybkości jest elektryczność, albo... sumaryczne postępowanie w sądownictwie?!

Katastrofa balowa. Dzienniki paryskie opowiadają o niezwykłym wypadku, jaki się zdarzył na balu pewnej pięknej damie ze świata dyplomatycznego, ku wielkiej ucieście jej dobrych przyjaciół. Dama owa wzbudziła ogólny podziw taneczny, nie tylko gustowną toaletą swoją, ale bardziej jeszcze ośniewającą białością ramion swoich. Nagle broszka wpięta w stanik, wspaniała kamea opadła się, spada i tłuże się w kawałki. Właścicielka zrozpaczona schyliła się, chcąc zebrać resztki kosztownej broszki, gdy w skutku szybkiego ruchu spada na ziemię coś znacznie kosztowniejszego jeszcze — kawał podziwianych śnieżnych ramion zrobionych z masy porcelanowej, delikatnie barwą różową i niebieskawą podmalowanej. Wielbiciele przeżyci patrzą na uszkodzoną piękność, panie tłumnie wybuchy śmiechu, a małżonek nieszczęśliwej zarzuca coperdziej szal na spustoszone ramiona. Tableau!

Zkąd piwo pochodzi? Mało zapewne komu wiadomo, zkąd napój Gambirusa pochodzi i gdzie go najprzód zaczęto wyrabiać. Owoż kolebką tego napoju był zdalej się Egipt, tak przynajmniej twierdzą stare zapiski, opowiadające o pewnym ojcu, który synowi swemu czynił ustawicznie wyrzuty, iż za wiele przesiaduje po szynkach, pijąc krzewinę (napój z krzewu). Z dalszych zapisków okazało się, że owa krzewina była właściwie napojem, zrobionym przez fermentację ze słoju jęczmiennego, a zatem trunkiem, podobnym do piwa. Od Egiptan nauczyli się sztuki wyrobu piwa Fenicyjanie. U dawnych Rzymian nie znalazło piwo popytu, chociaż — jak Tacitus opowiada — było nader ulubione przez ludy północnej Europy, Celtów i Germanów. Do najwyższego znaczenia doszło piwo w wiekach średnich, ale prawo wyrobu posiadały wówczas jedynie klasztory, a dopiero później otrzymało do prawa miasta i gminy. W roku 1560 powstał pierwszy browar w Austrii we Wiedniu i od tego czasu znalazło piwo we wszystkich warstwach społecznych amatorów. Obecnie wyrabiają piwo na całej kuli ziemskiej rocznie około 140 milionów hektolitrow piwa, z czego Austro-Węgry konsumują około 11 milionów hektolitrow.

Dziesięcioro przykazań dla rolnika. W ostatnim numerze Gazety rolniczej spotykamy pod tym napisem co następuje:

„Oszczędność, praca, a przezorność mocne są wywieści cie z długów lichwiarskich i ze szponów żydowskiej niewoli.

1. Nie będziesz obciążał ziemi twojej długiem wymagalnym, któregoby sama, w twoim ręku spłacić nie zdołała.
2. Nie będziesz brał pieniędzy, ani podpisu bliźniego twojego, bez zupełnej pewności oddania długu.
3. Pamiętaj, abyś terminów święcie dotrzymywał.
4. Szanuj fortunę i kochaj ziemię swoją.

5. Nie zabijaj mienia twojego ryzykownymi wkładami.

6. Nie gospodaruj na oślep wedle wzorów cudzych; ucz się z przykładów i książek, a stosuj podług rozsądku własnego.

7. Nie kradnij sobie czasu, służbie płacy, strawy, ni okras, a dobytкови paszy.

8. Nie mów bliźniemu twemu fałszywego świadectwa o powodzeniu gospodarki swojej.

9. Nie poządjaj na skromność niwie twojej świetnych zysków bankierskich.

10. Ani blasku, ani sławy, ani zbytku, ani żadnej rzeczy, która z wielkiego świata jest.

Będiesz miłował zagrodę twoją nade wszystko, a pracował na szacunek współobywateli twoich.

Na balu maskowym. — „Kto jesteś piękna maseczko? — „Jestem Niema z Porticii“.

Wiadomości policyjne. W czasie od 24 do 2 Marca 1888 przytrzymała policja miejska 42 osób a mianowicie: za kradzież 2, za pijanństwo 4, za włóczęgostwo 2, za waleśanie się i wstąpienie do pracy 2, za awantury uliczne 4, za przekroczenie regulaminu służbowego 2, za niemeldowanie sług 4, za nieostrożną jazdę 2, za zastawienie chodników 4, za dręczenie zwierząt 5, za przekroczenie porządku targowego 2, za przemyslnictwo wódki i mięsa w obręb miasta 5, za wychodźstwo do Ameryki w klasie wieku stawiennictwa ulegającej z Woli ramiżowskiej pow. Kolbuszow: 4. Z tych oddano do Sądu 8, w drodze policyjnej ukarano 34 osób:

Zapiski literacko-artystyczne.

— **Ewunia.** (Henryeta Ewa z hr. Ankiewiczów Sołtykowa Kuczkowska) 1810 — 1879. Szkic ks. J. Siemińskiego. U Gubrynowicza i Schmidta. Jak długo czytane będą dzieła nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza, jak długo poezye i listy Odyńca będą nas zachwycać, tak długo interesować nas będzie każdy szczegół dotyczący życia osób, z którymi poeci nasi pozostawali w stosunkach. Wśród tych postaci znajdzie się zawsze i Ewunia Ankiewiczówna, królująca na wieczorach w salonie przy Via mercede, na których bywali prócz Mickiewicza i Odyńca, Krasiński, Garczyński, Rzewuski Henryk, Chołoniewski, Lamennais, Hor. Vernet, Staller, Suchodolski, Karzewski itd. Pani Ewa odgrywała i polityczną rolę. Korespondencya jej z Montalembertem i p. Anastazją de Cricomt, żoną francuskiego ambasadora w Berlinie, w kwestyi pogwałcenia praw nieszczęśliwej ojczyzny, jest nader zajmująca. Ks. Jan Siemiński miał nader obfity materiał: nie wykorzystał go zupełnie, ale z tem wszystkiem pracą jego, nawet mimo braku systemu jest nadzwyczajnie ciekawą.

— **Piosnka z ogródka** — oto tytuł najnowszego utworu (op. 10) p. Jana Galla. Jak wiadomo, uzdolniony ten kompozytor pisał dotychczas piosenki do słów niemieckich, co mu też wyrobiło znane imię za granicą. Najnowszą kompozycją są trzy piosenki ujęte w jedną całość do tekstu polskiego. Zwrot ten u kompozytora wypadł nader szczęśliwie, wybór bowiem przeslicznego wierszka p. Rossowskiego był bardzo trafny, a ilustrowanie go muzyką stworzyło całość niewypowiedzianego wdzięku. Piosenkę tę, pełną uroku, prawdziwie poetyczną a przytem melodijną, łatwą i polotną, nazwać można bez przesady jedną z najpiękniejszych, jakie polska literatura muzyczna posiada.

— **Przegląd weterynaryski,** czasopismo poświęcone weterynaryi i hodowli, będące organem galic. Towarzystwa weterynaryskiego, z dnia 1 marca r. b. (nr. 3) zawiera: A. Zeńczykowski: Poglądy na obecny stan nauki o wściekliznie i na ochronę przeciwko niej szczepienia. — J. Szpilman: Sprawozdanie z VI. międzynarodowego kongresu higienicznego i demograficznego w Wiedniu. — Streszczenia i oceny: A. Krajewski: O dyfteryi drobin. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

— **Orzeszkowa** pracuje obecnie nad dwiema większemi powieściami. Jedną z nich jest „Rybak nadmieniński“, drugą „Myszy morskie“. Jeżeli się przypomin, iż w danej chwili czytane są świeżo wydane powieści tejże autorki „Nad Niemnem“, „Panna Antonina“ i „Zimowy wieczór“, to przyznać trzeba, iż Orzeszkowa jest obecnie najpłodniejszą naszą autorką.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

— **Walne zgromadzenie członków Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Rzeszowie,** stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się w niedzielę dnia 11 marca b. r. o godzinie 5 po południu w sali ratuszowej. Porządek dzienny: 1). Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej. 2). Rozdział zysków. 3). Wnioski członków i Towarzystwa. 4). Wybór 4 członków do Rady nadzorczej.

Sprawozdanie tygodniowe izby interesów Towarzystwa roln. okr. Rzeszowskiego z d. 28. zm.

Rzepak — — pszenica 6.90—7.10 żyto 4.80—5.15 jęczmień 4.50—5., owies 4.80—5., wyka 4.80—4.90, tataraka — — koniec 20.—25. groch 5.—7.50 ziemniaki 1.35—1.90 okowita 24. — (Ceny za 100 kilo).

Redaktor odpow. i wydawca: Karol Novák.

OD EKSPEDYCYI.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla zamiejscowych prenumeratorów CENNIK SZCZEPÓW OWOCOWYCH J. CYBULSKIEGO W TARNOBRZEGU.

JAN BAL

koncepcjonowany majster stolarski
w Rzeszowie

przy ulicy Bernardyńskiej, l. 411.
wykonuje

wszelkie roboty w zakres stolar-
stwa wchodzące i poleca się do
wrobów rzeźbiarskich, mianowi-
cie: ozdobne biórka, kredensy,
łóżka, garnitury. Ramy i ramki.
Rzeźbione galanterijne wyroby,
jak: tytonierki na cygara i papie-
rosy, cukierniczki, itp. itp.

PO CENACH NAJUMIARKOWANSZYCH:

DOM MUROWANY frontowy

o 3 pokojach, kuchni, na pięterku 1 pokój i kuchnia,
strych, piwnica w ogrodzie dom murowany o 2 pokojach
z nyżą, kuchnią, spiżarnią i strychem.

O g r ó d

w Rzeszowie w śródmieściu z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomości udzieli Administracja Tygodnika rzeszow-
skiego w drukarni E. F. Arvaya.

(522. 3—3).

Do zakładu rękawiczniczego
F. Lubańskiego

w Krakowie

potrzeba

UCZNI

do praktyki.

Chłopcy, którzy uczęszczali
do szkół średnich, mają pierwszeń-
stwo.

Większa wiadomość u Wgo A. Bo-
rowki w Rzeszowie, lub na miejscu
w Krakowie.

Po cenach niższych

poleca

DRUKARNIA E. F. ARVAYA w Rzeszowie.

Ks. Isakowicza. Kazania o Męce pańskiej
i nauki przygodne. 1.50 ct.
Ks. Zaluskiego. Bractwo różań-
cowe N. Maryi Panny 65
Ks. Kuczborskiego. Katechizm
rzymski 3 tomy (w księ-
garstwie zupełnie wy-
czerpany) 2.50
Ks. Janiszewski. Dwadzieścia
mów i kazań przygodnych 75
Ks. Graty. Moralność i zasa-
dnicze prawo historii 40
„Chwała Bogu” Panu naszemu.
Książeczka do nabożeń-
stwa dla pobożnych dzie-
ci, opr. w płótno 25

Harwat. Zasady wychowania 50
Haffer — Kohn. Kultura tak 1.
Strzelecki. Las w stanie natury 1.20
Godzień. Gospodarstwo w cha-
cie wiejskiej 20
Nauka robienia kwiatów bez
pomocy nauczyciela z 239
rycinami 1.
Zwyczaj towarzyski (Le savoir-
vivre) 70
Sarnecki. Owale i profile 1.
Kwiatki polne, poezje tom II 1.

Sonklar, Lehrbuch der Geogra-
phie f. k. k. Militär, Real
u. Cadetenschulen i Theil 1.
Die botanische Systematik in
ihrem Verhältniss zur
Morphologie 1.

Grünfeld, Compendium der Au-
genheilkunde 3.50
Humoristischer Amorettentranz,
12 fotogr. gabinetowych
opr. 2.

Die Gruppierung der Mitglieder
des oester. Abgeordne-
tenhauses in der Wahl-
periode 1885—1891 50

Kohlmann Kubiktafel über
runde, geschnittene und
beschlagene Hölzer, nach
Meternmass. 1.50

Schroeder. Lehrbuch der Da-
menschnelderei zum
Selbstunterricht 2.

Zipperlin, Der illustrierte Haus-
thierarzt, mit 320 Holz-
schnitten. opr. 3.50

Singer, Sollen die Juden Christen
werden? 60

Kopp, Zur Judenfrage 60

(503. 7—2).

TYLKO 3. ZŁOTE!

300 tuzinów KOBIERCÓW w najpięk-
szych tureckich, szkockich i pstrych wzor-
ach 2 metry długie, 1 1/2 metra szerokie,
muszą być jak najprędzej sprzedane; —
szluka jeszcze tylko 3 zfr., wolne od cla,
za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką
pocztową. — Stósownie do tego kolderki przed
łożka, para 2 zfr.

Adolf Sommerfeld, Drezno.
Odsprzedawcom bardzo się poleca.

450. 9—2).

Wszelch nauk lekarskich

Dr. Jakób Bujniewicz

po odbyciu praktyki przy
szpitalach wiedeńskich za-
mieszkał w Rzeszowie,
przy ulicy farnej w domu
Wnej Neugebanerowej,
I. piętro.

M. MUSZKOWSKI

ZEGARMISTRZ

przeniósł pracownię swoją

obecnie do mieszkania,

przy ulicy **NOWEJ**, w domu

WP. KOTOWICZA.

Wielmożny Panie!

Niniejszém mam zaszczyt donieść, że mój
Główny Skład Nasion we Lwowie
istniały pod firmą Teofil Łucki

ze Lwowa do własnego zakładu produkcyjnego nasion w „Melnie”
począł STRZELISKA NOWE przeniosłem
i oba te przedsiębiorstwa w jedno złączyłem, gdzie obecnie wszystko
tak samo jak poprzednio we Lwowie utrzymuję i rozsełam.

Polecam to moje pierwsze przedsiębiorstwo w kraju
łaskawemu poparciu i nadmieniam, że tu przez mniejsze ko-
sztowną administrację, możliwie mi wszelkie artykuły a
szczególnie nasiona po znacznie niższych cenach ustępywać.

Teofil Łucki

Pierwsza krajowa produkcja, handel nasion i
skład wyrobów krajowych.

DRUKARNIA

E. F. ARVAYA W RZESZOWIE,

urządzona na wzór najpierwszych tego rodzaju zakładów,

ODZNACZONA MEDALEM

za wzorowe i pełne smaku druki na Wystawie w r. 1884
ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności.

Drukarnia posiada znaczny zapas doborowych czołonek najno-
wszego kroju, wydostawione prasy pospieszne i ręczne, najprze-
dniejsze farby do druków, tak czarnych, jak i różnokolorowych,
jest zatem w możności zadość uczynić wszelkim żądaniom.

CENY NAJUMIARKOWANSZE.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Nieznany przy braku apetytu, słabości żołądka, eu-
chemy oddech, wzdęciach, kwasnych odbijaniach, kol-
kach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się pianki
noczowego i kanykach w pęcherzu, przy zbytniej pro-
dukcyi żółci, żółtaczce, obmęzności i wmitach, przy po-
chodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatru-
dzeniach, przedłużeniu żołądka potrawami i napojami, przy
robakach, cierpieniach śledziony, watroby i hemoroidach.
Cena flakoniku wraz z przepisem 85 centów austr. po-
dwojnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromierzu (Kremsier) na Morawie w Austrii.
Krople Maryocelskie nie są żadnym spod-kiem tajemniczym.
Części składowe tychże są przy każdym flaconie na opisie
użyte, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywały często-
krotnie fałszowane i nadsładowane. W dowód prawdziwości tych kropli
powinno każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone
powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym flaconie znajdować
się powinien przepis używania kropli z wzmianką, że drukowany jest w
drukarni H. Guka w Kromierzu (Kremsier).

DO NABYCIA:

RZESZÓW, apt. A. Karpiński. BIAŁOZA, apt. A. Brzes. BRZOZÓW, apt.
M. Halama. DYNÓW, apt. Frischmann. JAROSŁAW, apt. J. Rohm. Apt. Lu-
dwik Grzymała-Wisłocki. JANÓW, apt. Roman. PALCZ, apt. K. Czerwinski. apt. R.
Heger. KOLBUSZOWA, apt. F. Buczek. KROŚNO, A. Zarawski. LEZAJSK,
apt. E. Denker. LISKO, apt. F. Moszczynski. MIELEC, apt. A. Pawlikowski.
PILZNO, Z. Czajka. PRUCHNIK, apt. J. Piotraszek. PRZEWORSK, apt. F.
Światłowski. RADOMYSŁ, apt. Masłowski. SEDZISZÓW, apt. Jan Mizerski.
SOKOŁÓW, apt. A. Dańczak. TARNOBRZEG, apt. I. Brudziński. TARNÓW,
apt. W. L. Chodacki. apt. E. Rank. apt. M. Adler (Engel-Apothek). TYCZYN,
apt. A. Rożewski. ZOLYŃIA, apt. W. Podgórski. BUKOWSKO, apt. A.
Serkowski. ROPCZYCE, apt. Zymirski.

BILETY WIZYTOWE
drukuje jak najtaniej
E. F. ARVAY W RZESZOWIE.

PRAWDZIWE, BERNEŃSKIE!

SUKNO

Metr 1 zł.

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI!

wysła

po cenach fabrycznych

Leopold Epstein w Bernie.

391. 34—2). Próbkę franco.

Czołonekmi E. F. Arvaya w Rzeszowie 1888.

KONKURS

Na jedno stypendium o rocznych 60 zfr. z Rzeszowskiej
fundacji stypendyjnej śp. Romana Fircowskiego.

O to stypendium ubiegać się mogą ubodzy, pilni i do-
brych obyczajów uczniowie, religii rzym. kat., którzy ucze-
szczają do tutejszego gimnazjum.

Rozdawnictwo tego stypendium przysłuży katolickiej
Radzie gminnej miasta Rzeszowa.

Kompetenci zechcą więc wnieść odnośne podania za
pośrednictwem c. k. Dyrekcji gimnazjalnej w Rzeszowie,
do tutejszego Magistratu w terminie do końca marca 1888.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można z obwie-
szczenia za kratami w ratuszu miejskim afiszowanego.

Magistrat miasta

Rzeszów, dnia 25 stycznia 1888.

Dr. Zbyszewski m. p.

NOWA MLECZARNIA!

W kamienicy p. Finka obok hotelu Luft-
maszyny (w dawniejszym lokalu) otwo-
rzona została

MLECZARNIA.

Trzy razy dziennie świeże zbierane lub
niezbierane mleko, śmietana i śmietanka.
Dla pp. studentów i szan. publiczności
codziennie od godz. 6tej rano do godz.
9tej wieczór CIEPLE MLEKO, KAWA,
świeże bułki, chleb z masłem i t. d.
Masło deserowe i do gotowania, sery w
różnych gatunkach: fromage de brie, fra-
mage de salon, imperial, Romadour, Al-
pejski i winne Ementaler, Grojer i t. p.
Bardzo dobra i świeża BRYNDA (Kar-
pathenkäse).

Polecając mój nowo otworzony za-
kład łaskawej pamięci zostaje

z poważaniem

Jan Graebner

właściciel mleczarni.

(507. 14—4)

WIKTOR TYCHOWSKI

dyplomowany weterynarz
(rezerwowo 3 pułku trenu)
osiedlił się w Rzeszowie
i mieszka przy nowym rynku l. 244.
obok Wgo Dra Zagórskiego.
(524. 1—10)

Willa w Sokołowie

(obok szkoły i kościoła, nowa, starannie budowana) o 15 ubi-
kacjach ze stajniami, drewnianą, spichlerzem, stodołą, studnią,
ogrodem (z urządzeniem i umeblowaniem lub bez tegoż);

Grunt w Kamieniu

(począł w miejscu, 22 morgów pszennej ziemi),
z nowymi budynkami (mieszkalne domy dwa;
w jednym o trzech pokojach, kuchni etc. obecnie
koszary żandarmeryi, roczny czynsz 200 zfr. w. a.
w drugim pokój, kuchnia, piwnica etc. 2 stajnie
pod jednym dachem na 12 par cugowych koni.
spichlerz, chlewki etc. 2 stodoły, studnia, w bar-
dzo ładnym położeniu;

Dom w Raniżowie

(począł w miejscu) nowy, starannie budowany, dla gospo-
dareczego handlu bardzo stosowny, w rynku, o trzech po-
kojach, spiżarni, kuchni, piwnicy murowanej, z ogrodem
SA DO SPRZEDANIA.

Bliższe szczegóły podaje (z wyłączeniem pośredni-
ctwa) **JULIA hr. REY** w Sokołowie (koło Rzeszowa).
(521. 4—3).

Pierwsza krajowa

Spółka mleczarska

w Rzeszowie

poleca następujące gatunki

SERÓW

Śmietankowy	50 ct.
Kminkowy	50 "
Romadour	50 "
Alpejski	50 "
Limburgski	50 "
Płyny	50 "
Kminkowy	50 "
Rzeszowski a la holsenderski	50 "

szczególnie zaś Grojer czyli sawajarski kl. 60 ct.

BRYNDA

własnego wyrobu

kilo 30 ct.

(456. 4—2).

Kartki meldunkowe

dla hoteli i domów
zajezdnych
do nabycia
w drukarni E. F. ARVAYA
w Rzeszowie.

Medyczno-dietetyczne preparaty

aptekarza
Ferd. Schmied'a
w Cieplicach czeskich.



prawnie zabezpieczone
przed naśladowaniem
wyrażonym tu zna-
czkiem ochronnym.

Te preparaty medyczno-dietetyczne zawierają w sobie najważniejsze
żywy lecznicze czasów najnowszych, połączone z wysokiemi stódomi i są
wyrabiane pod kontrolą lekarską. Są one wypróbowane przez lekarzy i gor-
co polecane przez medyczną prasę wiedeńską.

Wyskok stódomy z tranem wątrobianym (50%) na kaszel, skrofuly (choroby angiel.),
cierpienia nerwowe, w wielkich butelkach po 1 zfr. w. a. — w małych
po 65 ct.

Wyskok stódomy-Pepsin-Pancreatin z tranem wątrobianym, przy lichem trawieniu i
osłabieniu, w wielkich butelkach po 1 zfr. w. a. — w małych po 65 ct.

Wyskok stódomy-Pepsin-Pancreatin, na nieregularne trawienie, w wielkich butelkach
po 1 zfr. w. a. — w małych po 65 ct.

Wyskok stódomy z chininą i żelazem przy cierpieniach gastrycznych, zawrotach
głowy, braku apetytu i rekonwalescencji w wielkich butelkach po 1
zfr. w. a. — w małych po 65 ct.

Wyskok stódomy z chininą (bez goryczy), przy fałszywej przestępczej, cierpie-
niach gastrycznych, tuberkulozach itd., w wielkich butelkach po 1.10 zfr. —
w małych po 70 ct.

Wyskok stódomy suchy, przy rozdrażnieniu organów oddechowych. Cena butelki
1 zfr. 30 ct.

Wyskok stódomy płynny (z dyastazą). Cena butelki 60 centów w. a.

Wyskok stódomy, najczystszy środek pożywny dla dzieci. Cena butelki 1 zfr.
30 ct. w. a.

Wyskok z warzyw, (13,45 % Proteiny), znakomity środek pokarmowy dla dzieci
i rekonwalescentów. Cena butelki 1 zfr. 35 ct. w. a.

Główna ekspedycja w aptece Ferd. Schmied'a w Cieplicach czeskich.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

W Rzeszowie: w aptece A. Karpińskiego. (420. 3—3).